

NUDNE ZWIĄZKI

Tego dnia Wyrozumka zamiast na „Niebezpieczne związki” źle trafiła na nieznaną dotąd przeróbkę sceniczną Laclosa pt. „Nudne związki”. Też miło, a mniej niebezpiecznie.

Powieść Laclosa, jak sam tytuł wskazuje, to książka niebezpieczna. Nie wierszem, nie prozą, ale w listach, a nie ma nic ciekawszego niż cudze listy. Szczególnie gdy są to listy z Francji i gdy dowiadujemy się z nich, jak się w tym kraju mówi o miłości.

Niebezpieczeństwo tkwi w tym, że my zaraz chcemy tak samo. Tylko tak można wytłumaczyć fakt, że w życiu prywatnym spokojny i sympatyczny barman Konstanty Marian Kawka spędzający pracowite dni w pensjonacie Pod Różą odkrywa w sobie demonicznego uwodziciela oraz wicehrabiego de Valmont. A mama Pawła zabiegana parę razy w tygodniu po 20 minut o godzinie 20,00 odkrywa, że dotychczas jej barwy szczęścia były szare i od zaraz natychmiast potrzebuje być rozwiązłą metresą oraz markizą de Merteuil.

Zresztą nie piszę tego, żeby się czepiać. Każdy wie, że w naszych czasach nawet Don Kichot mógłby zrealizować swoje niedościgłe marzenie i wystartować na prezydenta Polski. Byłoby miło, a mniej niebezpiecznie.

Z tych francuskich listów dowiadujemy się, że mieliśmy swoje miejsce w Europie, bo pisarz uwzględnił naszą narodową obyczajność. Wyrozumskiej podobał się opis naszych saskich ludzi, bo wszystko było takie zepsute, aż miło patrzeć. I jak widać, od tamtych czasów strona uczuciowa nie zmieniła się nic a nic. Bo mama Pawła przyszła do teatru, by jako Mortejka na publicznym miejscu uczciwie pobarłoczyć w cenie biletu. I przez cały spektakl nudzi i nudzi a conto wolnej miłości. W tym czasie ten Kawka jako Valmonter monteruje damy i nowicjuszkę. To jest, prezentuje detalicznie od kuchni sas amandi. Wszystko po to, żebyśmy rzucili osobliwie okiem, jak się żyło w historycznej atmosf-

rze obnażającej ludzkie wady, a szczególnie tę stronę męskiego oblicza, co mucha nie siada.

Nasi serialowi bohaterowie nałożyli kostium przeszłości myśląc, że odmienność kroju odmieni im nazwiska. Miało być miło, ale zrobiło się niebezpiecznie. A to wszystko przez europejski zazwyczaj: co strój, to ustrój. Bo mama Pawła, kobieta o urodzie podstawnej, na te epokowe rundki z Laclosa przybrała francuską perukę. I tak się złościła, że ten Valmonter to ma chyba bzika, że od Mortejki z dala bzyka, że zanudziła gołośno:

- Niech mu w te jego barowe ziemniaki kłątwa strzeł!

Co ujęła w kunsztowną formę piśmienna językiem obracając żywo w tych francuskich listach. Tak żywo, że peruka na tej naszej polskiej Francuzce stanęła włosami na głowie dęba i jak nie zacznie flikać i hopsać, i sasać, hopsaś!, hej! ta dana! Taką ta dana głowa dała Warszawie podglądową lekcję cywilizacji.

I nic dziwnego, że nasza Mortejka uniosła się śmiercionośnie. Taka saska awanturnica chciała mieć amanta wytrawnego a nie wytrawionego. A za całe dwie godziny przedstawienia musiała wypić gorzki kieliszek z powodu tego schyłkowego Kawki.

Wyrozumka ucieszyła się, że możemy obejrzeć w stolicy prawdziwą komedię z moralnością. A mianowicie o tym, jak się zazwyczaj peruki na bezbożnych głowach trzęsły ze strachu przed Rewolucją Francuską. Cud, że nasi telewizyjni ulubieńcy w tych dawnych ustrojach nie wyzionęli ducha historii.

Przeto w ostatnim słowie zwracam się do Wysokiego Sądu i do Was, kochana publiczności, o niewinienie sympatycznej mamy Pawła wraz z Kawką, barmanem z pensjonatu Pod Różą.

Christopher Hampton „Niebezpieczne związki”,
przekł. Piotr Szymanowski, reż. Bartłomiej Wyszomirski,
Teatr Komedia, prem. 09 maja 2008,
najbliższe spektakle 26, 27, 28 listopada br.